

[drogo](#)

Bezgotówkowo za granicą nie musi oznaczać drogo

Podróżowanie z grubymi zwiłkami banknotów czy w pełni wypchanym portfelem jest niekomfortowe. Jako turyści odwiedzamy wiele zatłoczonych miejsc i jesteśmy łatwym celem dla złodziejasków. Co chwila więc nerwowo sprawdzamy, czy nasz portfel jest na pewno na miejscu. Taki stres w podróży wakacyjnej jest jednak niepotrzebny. Zamiast zabierać pieniądze na cały wyjazd, możemy wymienić tylko niewielką kwotę potrzebną na zakupy na lokalnych bazarkach czy napiwki, a w sklepach czy w restauracjach możemy płacić kartą. Jeszcze do niedawna było to kosztowne rozwiązanie, ze względu na wysokie prowizje przy przewalutowaniu. Teraz jest to dużo prostsze. Przejrzyjmy, co mamy do dyspozycji

Karta bankowa, którą dobrze znasz

Zdecydowana większość kart, które wydają polskie banki, umożliwia płatności zagraniczne, nawet jeśli otrzymaliśmy ją jako kartę do rachunku prowadzonego w złotych. Jednak płacenie tradycyjną kartą w innej walucie do dziś wiąże się z dość wysokim kosztem. Gdy poza granicami kraju używamy karty debetowej lub kredytowej wydanej przez polski bank i „podpiętej” pod nasze konto w złotówkach, organizacja płatnicza (Visa lub MasterCard) przeliczy transakcję na walutę karty po swoim kursie. Niektóre banki przeliczają jednak transakcje według własnego kursu sprzedaży, który zazwyczaj jest wyższy niż kurs organizacji płatniczej. Warto również zauważyć, że nie wszystkie karty mają za walutę rozliczeniową złotówki, lecz euro. Jak wtedy wygląda nasza przykładowa transakcja? Z czeskich koron organizacja przelicza operację najpierw na euro, a dopiero potem bank przeliczy po swoim kursie euro na złotówki. To tzw. podwójne przewalutowanie. Warto na nie zwrócić uwagę, bo zwiększa to nasze koszty.

Dodatkowo, bank obciąży nasz rachunek wskazaną kwotą i pobierze swoją prowizję.

Revolutowa rewolucja

Sytuacja jednak zmieniła się, gdy w 2015 r. na rynku pojawił się Revolut, dający możliwość taniej wymiany walut, a później także wydający karty płatnicze. Revolut początkowo oferował wirtualną kartę wielowalutową do płacenia w zagranicznych sklepach internetowych oraz aplikację mobilną, pozwalającą wymieniać waluty po atrakcyjnych kursach. Później w jego ofercie pojawiła się też „fizyczna” karta. Fizyczna karta działa na zasadzie karty przedpłaconej – zasila się ją odpowiednią kwotą w aplikacji

mobilnej. Wygodne i tańsze niż płacenie kartą złotową. Ale i Revolut ma swoje ograniczenia, które warto znać. Jeśli korzystamy z darmowego konta i karty, bez opłat w zagranicznych bankomatach wypłacimy ok. 800 zł (równowartość ok 200 euro), natomiast bezpłatnie waluty wymienimy do kwoty 5 tys. zł. Jeśli więc planujemy większe wydatki, warto wziąć pod uwagę albo inne rozwiązanie, albo któryś z płatnych planów Revoluta.

Warto też wspomnieć o jednej, często pomijanej wadzie Revoluta, a mianowicie tym, że pieniądze, jakie trzymamy na ich koncie, nie są objęte Bankowym Funduszem Gwarancyjnym.

Banki podjęły rękawicę

Od chwili, gdy Revolut uzyskał ogromną popularność, banki zaczęły prześcigać się w wymyślaniu rozwiązań dla podróżujących. Najprostszym rozwiązaniem jest konto walutowe podpisane pod nasz rachunek złotowy. Do takich rachunków banki wydają też karty płatnicze, które są w walucie rachunku, a za płacenie nimi za granicą, nie pobierają już opłat za przewalutowanie. Zasada jest prosta: jedno konto walutowe = jedna karta w danej walucie.

Liczba walut, w jakich banki prowadzą konta, jest ograniczona do najpopularniejszych: EUR, USD, GBP, CHF, DKK, SEK, CZK. To oczywiście nie problem, jeśli wiemy, że na wakacje wybieramy się np. wyłącznie do strefy euro i nie będziemy wyjeżdżać dalej, tym niemniej podczas wycieczek objazdowych to rozwiązanie oznacza konieczność wyrobienia wielu kart lub płacenie gotówką.

Pozostaje jeszcze kwestia zasilenia rachunków walutowych, czyli wymiany walut. Tu z pomocą przychodzą serwisy typu Cinkciarz.pl, który oferuje atrakcyjne ceny i daje możliwość korzystania z ok. 150 walut. Wystarczy na konto w tym serwisie przelać złotówki, a potem zamienić je na wybraną walutę i przelać na konto w banku.

Większość banków prowadzi także własne kantory internetowe. I tu jest już prosto – bank sam pobiera pieniądze z naszego konta i sam przelewa walutę na konto walutowe. Często jednak kurs proponowany w internetowym kantorze bankowym różni się od cen z Revoluta czy Cinkciarza. Jest za to szybciej i wygodniej.

Karty i usługi wielowalutowe

Ponieważ konto i karta prowadzone w jednej wybranej walucie nie spełniało do końca oczekiwań klientów, banki zaczęły proponować tzw. karty wielowalutowe. Do jednej karty „podpiętej” jest kilka lub kilkanaście kont walutowych. Liczba dostępnych walut różni się

w zależności od banku i waha od czterech do nawet kilkudziesięciu. W odróżnieniu od zwykłej karty walutowej, możemy mieć tylko jedną kartę a płacić w różnych walutach. System bankowy sam rozpoznaje walutę, w jakiej płacimy i ściąga należność z właściwego konta.

Niektóre banki oferują też tzw. usługi wielowalutowe, które działają na tej samej zasadzie z tym, że konta walutowe podpisane są pod naszą zwykłą kartę debetową, nie ma więc potrzeby wydawać kolejnych plastików. W tym rozwiązaniu warto pamiętać o tym, żeby zasilać konta walutowe odpowiednią kwotą. Żeby nie ponieść kosztów przewalutowania, musimy po prostu mieć na koncie pieniądze.

Na rynku istnieją też rozwiązania dogodne dla podróżujących często i do różnych krajów, o mniej popularnych walutach. To karty podpisane pod rachunek złotowy, dające możliwość płacenia nawet w 150 walutach na całym świecie. System bankowy rozpoznaje walutę sam, przelicza ją po kursie organizacji płatniczej, a z naszego konta ściąga należność bez dodatkowych prowizji i opłat. To rozwiązanie na pewno nie dla każdego, bo potrafi kosztować, ale jeśli dużo podróżujemy i nie chcemy zawracać sobie głowy tym, czy zasililiśmy odpowiednie konto, to rozwiązanie w sam raz dla nas.

Pułapki podczas podróży

W tym miejscu warto wspomnieć o kilku istotnych sprawach, jeśli wybieramy się na zagraniczne wakacje z kartą. Czasem mogą one oznaczać niedogodności, czasem wysoki koszt.

Po pierwsze, tzw. DCC. Często gdy za granicą płacimy kartą lub wypłacamy pieniądze z bankomatu, dostajemy pytanie, czy chcemy rozliczyć tę transakcję w walucie kraju, w którym jesteśmy czy od razu w złotówkach? Zawsze wybierajmy rozliczenie w walucie. Dlaczego? Bo jeśli zgodzimy się na złotówki, operator bankomatu lub terminala płatniczego przeliczy sobie tę kwotę sam, po własnych kursach, których często nie sposób ustalić. Wtedy do naszego banku owszem, przyjdzie rozliczenie w złotówkach, ale będzie ono nas słono kosztować.

Po drugie, tzw. *surcharge*. Bardzo często gdy chcemy wypłacić z bankomatu gotówkę, operator bankomatu będzie chciał pobrać od nas dodatkową opłatę, czyli właśnie *surcharge*. Banki najczęściej nie mają na to wpływu. Zdarzają się też sytuacje, że my sami jesteśmy zdziwieni tą dodatkową opłatą, bo nas o niej nie informowano. Dlatego też należy bardzo uważnie czytać wszystkie komunikaty na monitorze bankomatu i w razie potrzeby poszukać innego, który takiej opłaty na nas nie nałoży.

I wreszcie ostatni przypadek, choć nieczęsty, to jednak możemy się z nim zetknąć. Bywają

miejsca, w których wydawane przez nasze banki karty MasterCard czy Visa nie będą honorowane. I nie chodzi tu o głęboką egzotykę czy kraje o niskim stopniu cyfryzacji, bo takim przykładem jest Holandia, w której zamiast systemu MasterCard popularniejszy jest bliźniaczy system (tej samej zresztą organizacji płatniczej) Maestro. Podczas gdy karty Maestro są akceptowane w systemie MasterCard, to karty MasterCard nie są akceptowane w systemie Maestro. Zależy to od terminala, w jaki jest wyposażony sklep/restauracja. Jeśli jest to terminal przyjmujący tylko Maestro, może się okazać, że czeka nas wycieczka do bankomatu.

Dlatego przed każdym wyjazdem warto jest poczytać o lokalnym systemie płatności, żeby nie być zaskoczonym. Dodatkowo, zawsze warto mieć przy sobie chociaż trochę gotówki. Nie tylko na nieprzewidziane sytuacje, ale także na napiwki czy zakupy w miejscach, do których nie dotarły jeszcze terminale płatnicze.

Katarzyna Rulkiewicz

Panaceum 9/2021